Europejska propozycja uznawania kwalifikacji mówi o tym, że osoba, która będzie szukała zatrudnienia na otwartym rynku w UE, wylegitymuje się kwalifikacjami uznawanymi również w innych krajach.
Propozycja ta ma zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Sceptycznie do niej nastawione jest środowisko rzemieślnicze. Jego eksperci argumentują, że polscy rzemieślnicy są kształceni o wiele wszechstronniej niż ich koledzy z Europy Zachodniej, dlatego też polski system kwalifikacji może być krzywdzący dla rodzimych specjalistów.

Przypisanie do określonego poziomu kwalifikacji będzie decydowało o możliwości wykonywania pracy na poszczególnych stanowiskach oraz uzyskiwania określonych stawek płacowych. Środowisko rzemieślników toczy spór o usytuowanie w ośmiostopniowej skali PRK statusu zawodowego mistrza. Nie jest do końca przesądzone, czy zostanie on przypisany do 4. czy 5. poziomu kwalifikacji. W Niemczech osoba posiadająca tytuł mistrzowski bez względu na branżę ma kwalifikacje na 5. poziomie.
– Jeżeli usytuujemy polskiego mistrza na poziomie 4., to znajdzie się on niżej w europejskiej drabince płacowej od swoich kolegów, którzy przechodzą podobną ścieżkę edukacji, zdają podobne egzaminy – uważa Maciej Prószyński, dyrektor generalny Związku Rzemiosła Polskiego.
Dodaje, że im wyżej usytuujemy mistrzów w PRK, tym większa szansa, że nie będą dyskryminowani w Europie.
Problem w tym, że np. w przypadku mistrza przypisanie go do 5. poziomu będzie oznaczało, że ma on co najmniej maturę. Tymczasem w Polsce do posiadania tytułu zawodowego mistrza nie jest ona potrzebna.
– Dokonując tego opisu, musimy być wobec siebie uczciwi. Jeżeli będziemy chcieli zawyżać kwalifikacje pracowników na którymkolwiek z poziomów, Europa to bardzo szybko zweryfikuje – podkreśla Agnieszka Chłoń-Domińczak.